OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. Kraków, Czwartek 20 Października 1932 Nr. 292

Cały świat pracy przeciw zniżce płac

Uchwały Rady Naczelnej Unji Zw. Zaw. Prac. Umysłowych

Rada Naczelna Unji Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych uchwaliła szereg wytycznych w związku z położeniem obecnem klasy pracującej w Polsce.

Rada Naczelna uważa, że sfery gospodarcze korzystają z całego szeregu ulg i polityka gospodarcza państwa stoi pod supremacją interesów sfer przemysłowych. Taki stan rzeczy jest dla interesów gospodarczych i społecznych państwa szkodliwy i niedopuszczalny. Rada Naczelna na widzi możliwość polepszenia sytuacji gospodarczej w rozbudowie rynku wewnętrznego. Aby to nastąpiło, ceny przemysłowe muszą być dostosowane do zmniejszonej siły nabywczej ludności miejskiej i wiejskiej. Zniżkę płac należy wstrzymać i wprowadzić ustawy o umowach zbiorowych i rozjemstwie. Rada wypowiedziała się dalej za skróceniem czasu pracy przy niezmienionych płacach jako jedynemu faktycznemu środkowi dla zwalczania bezrobocia. Dalej Rada wypowiada się za poddaniem przemysłu pod kontrolę państwa przy współudziale czynnika społecznego w postaci rad załogowych, któreby mogły delegować swoich przedstawicieli do zarządów i rad nadzorczych przedsiębiorstw.

Wreszcie Rada Naczelna wskazuje, że kontrola nad kartelami musi się rozciągnąć nad polityką cen i użytkowaniem uzyskanych nadwyżek dochodowych. Rada Naczelna wzywa wszystkie zrzeszone organizacje i ogół pracowników do poparcia powyższych rezolucyj a zamierzonej zniżce płac przeciwstawić walkę strajkową.

W przededniu jesiennego sezonu politycznego

Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem premjera Prystora posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tem Rada poza załatwieniem szeregu spraw bieżących, uchwaliła m. in. następujące projekty rozporządzeń Prezydenta Rzplitej. o dochodzeniu i egzekucji należności pieniężnych, przypadających od związków komunalnych, o uzupełnieniu ustawy z 1932 r. w sprawie spłat uciążliwych zobowiązań, obciążających gospodarstwo rolne, nowelizację rozporządzenia P. Prezydenta o izbach rolniczych, nowelizację rozporządzenia P. Prezydenta o uregulowaniu obrotu cukrem, oraz projekty rozporządzeń Prezydenta Rzplitej, zawierające prawo o sądowem postępowaniu egzekucyjnem i przepisy wprowadzające prawo o sądowem postępowaniu egzekucyjnem.

W dniach najbliższych zostanie ostatecznie ustalone na Radzie Ministrów wysokość nowego preliminarza budżetowego.

Zwołanie sesji Sejmu i Senatu nastąpi w ciągu bież. miesiąca, a pierwsze posiedzenie przypuszczalnie na 3 listopada. Również w ciągu najbliższych dni rząd zdecyduje się, jakie projekty ustaw przedłoży Sejmowi, a jakie wyda na podstawie pełnomocnictw przed zwołaniem ciał ustawodawczych.

Oczekują pewnych dekretów w sprawach rolniczych.

Trzy wielkie katastrofy kolejowe

30 osób zabitych i kilkadziesiąt rannych

PARYŻ (ATE). — Na dworcu kolejowym Cerence (Normandja) wydarzyła się wczoraj wielka katastrofa kolejowa, której ofiarą padło 7 zabitych i 20 rannych. Pociąg osobowy zderzył się z pociągiem towarowym, który, manewrował na dworcu. Pierwsze wagony obu pociągów zostały całkowicie rozbite. Z pod gruzów wydoby to 7 zabitych i 20 rannych. Część z nich znajduje się w bardzo ciężkim stanie. Maszynista i palacz zostali ranni.

BUKARESZT. (A.T.E.). Na dworcu w Temeszwarze wykoleił się pociąg osobowy. Katastrofa nastąpiła prawdopodobnie na skutek wadliwego nastawienia zwrotnicy. 17 osób poniosło śmierć, 14 doznało ciężkiego obrażenia.

RIO DE JANEIRO. (P.A.T.). W Entrerios nastąpił wybuch w wagonie, wiozącym amunicję. Sześć osób zostało zabitych, kilkanaście odniosło rany.

Droga do monarchji w Niemczech — otwarta

W przededniu rewizji konstytucji

BERLIN. (A.T.E.). Dzienniki berlińskie omawiają szczegółowo projekt rządowy zmiany konstytucji Rzeszy, podkreślając, że t. zw. autonomja konstytucyjna, która ma przysługiwać poszczególnym krajom Rzeszy będzie polegała na zniesieniu art. 17 obecnie obowiązującej konstytucji.

Pierwsze zdanie tego artykułu stanowi, że kraje Rzeszy powinny być państwami ludowemi, czyli posiadać republikańską formę rządu. Po dokonaniu tej reformy Bawarja będzie mogła ogłosić monarchję konstytucyjną pod berłem ks. Rupprechta, nie zrywając węzłów z Rzeszą. Za jej przykładem będą mogły pójść inne kraje związkowe, a Rzesza niemiecka byłaby federacją republik i monarchji konstytucyjnych.

Niewolnictwo w Sowietach

Skarga emigracji ukraińskiej przed Ligą Narodów

GENEWA. (A.T.E.). Przedstawiciel przebywającego na emigracji rządu ukraińskiej republiki ludowej, prof. Szulgin wystosował do sekretarjatu generalnego Ligi Narodów memorandum, zawierające obszerne dane o pracy przymusowej w Sowietach. Prof. Szulgin przytacza odnośne przepisy ustawodawstwa sowieckiego oraz dekrety rządu sowieckiego zaznaczając, że cały system aprowizacyjny ma na celu utrzymanie pracy przymusowej, a raczej niewolnictwa w przemyśle sowieckim.

Powołując się na 23 art. Ligi Narodów, memorandum żąda omówienia sprawy stosowania pracy przymusowej w Sowietach co jest tembardziej wskazanem, że Liga Narodów omawiała już zagadnienie niewolnictwa i pracy przymusowej w Liberji.

Masowe podrzucanie dzieci

przez rodziny bezrobotnych w Berlinie

BERLIN. (A.T.E.). Przed kancelarją jednego z urzędów opieki społecznej w Berlinie pojawiło się wczoraj kilkadziesiąt kobiet z dziećmi i zażądało wyplacena im zasiłków na utrzymanie rodzin. Kobiety legitymowały się, iż są żonami bezrobotnych. Sekretarz kancelarji oświadczył, iż kobiety winny złożyć podania, które będą rozpatrzone w drodze służbowej.

Po odejściu matek zauważono w korytarzu urzędu opieki społecznej pozostawionych... siedmioro dzieci, które władze zmuszone były odesłać do przytułku dla niemowląt.

Oszukańcze machinacje z biletami kolejowemi

Robotnicy i nie-robotnicy jeździli za biletami robotniczemi

(Za). W Żyrardowie pod Warszawą, władze kolejowe wpadły na trop oszukańczych manipulacyj z biletami kolejowemi, przeważnie tygodniowemi, z których mają korzystać wyłącznie ludzie, utrzymujący się z pracy fizycznej i nie pobierający za swą pracę płacy miesięcznej lub rocznej.

Od szeregu już tygodni zauważono, że znacznie zmniejszyła się sprzedaż biletów jednorazowych i miesięcznych, a natomiast sprzedaż biletów tygodniowych zwiększyła się prawie czterokrotnie.

Zarządzono ścisłą kontrolę sprzedaży tych biletów oraz skrupulatne sprawdzanie zajęć osób, które, zdaniem władz kolejowych, niesłusznie korzystają z biletów tygodniowych.

I rzeczywiście spostrzeżenia kontrolerów były trafne, w drodze poufnych wywiadów stwierdzono, że z tych biletów korzystali osoby, zatrudnione jako: werkmistrze, księgowi, rysownicy, urzędnicy prywatnych firm, komiwojażerowie i t. p., a nawet właściciele rozmaitych magazynów i sklepów.

Wobec tego władze kolejowe przystąpiły w porozumieniu z policją do zlikwidowania tego oszukańczego procederu i w chwili, gdy do kasy zgłaszali się osobnicy, nie mający prawa korzystać z biletów tygodniowych, zatrzymano im okazane zaświadczenia, stwierdzające, że dana osoba jest „robotnikiem" i ustalono, że takie zaświadczenia wydawano sobie nawzajem, narażając tem samem skarb kolejowy na wielkie straty.

Dotychczas zatrzymano kilka osób, które nieprawnie wydawały „zaświadczenia pracy" świadomie je podpisując, by tylko skorzystać z biletu tygodniowego.

Nazwisk zatrzymanych, ze względu na dobro toczącego się śledztwa, ujawnić nie możemy.

SKRÓTY

W niemieckich kołach politycznych obiegają pogłoski, iż rokowania w sprawie zwołania konferencji 4-ch mocarstw odroczone mają być do drugiej połowy listopada.

×

Przewód sądowy w procesie przed trybunałem w Lipsku o usunięcie rządu pruskiego został zakończony. Ogłoszenie wyroku nastąpi przypuszczalnie w przyszły wtorek, dn. 25 b. m.

×

Uniwersytet wiedeński oraz wyższa szkoła techniczna zostały wczoraj zamknięte. Powodem tego są bójki między studentami hitlerowskiemi, a młodzieżą socjalistyczną i żydowską, podczas których 23 osoby zostały poturbowane.

×

W Mongtgonary (Stany Zjedn.) w więzieniu wybuchł bunt 950 więźniów. Policja więzienna uśmierzyła bunt zabijając jednego więźnia i raniąc 23-ch.

×

Jeden z najstarszych oddziałów Związku Robotników Polskich we Francji, liczący 2.000 członków, obchodził w Lallaumines uroczystość 10-lecia swego istnienia.

×

W kopalni węgla w Brunay we Francji ponieśli śmierć przy pracy dwaj górnicy Polacy: Teodor Kurczwacz i Bolesław Stefański.

Aresztowanie fałszerzy 10-złotówek

WEJHEROWO. (P.A.T.). Policja powiatu morskiego wykryła w Śmichowie fabrykę srebrnych 10-złotówek, mieszczącą się w mieszkaniu niejakiego Pionkego, wypuszczonego niedawno na wolność z więzienia.

Skonfiskowano przyrządy do fabrykacji monet, metal i gotowe monety. Aresztowano również kolportera falsyfikatów, Wandkego z Mostowskich Błot.

Powrót P. Prezydenta ze Spały do Warszawy

Prezydent Rzplitej, bawiący obecnie w Spale, powraca dziś do Warszawy.

Dyplomatyczne śniadanie u premjera Herriot'a

PARYŻ. (A.T.E.). Premjer Francji Herriot wydał wczoraj śniadanie, na którem byli obecni min. Zaleski, min. spr. zagr. Czechosłowacji Benesz oraz b. premjer Australji Hughes.

Dymisja rządu rumuńskiego

BUKARESZT. (A.T.E.). Premjer Rumunji Wajda Wojdow wręczył królowi dymisję rządu. Król dymisję przyjął.

Dymisja rządu rumuńskiego nie była niespodzianką dla kół politycznych. Od trzech dni odbywały się nieustanne konferencje między królem, premjerem i Titulescu z których wynikało, że premjer Wajda Wojwod jest coraz bardziej odosobniony w swej polityce zagranicznej. Wajda Wojwod do ostatniej chwili twierdził, że wstąpienie Titulescu do jego rządu w charakterze ministra spraw zagranicznych jest niemożliwe. Ponieważ nie zdołał zmienić decyzji króla, podał się do dymisji.

Premjer Wajda oświadczył przedstawicielom prasy, że złożył królowi swą dymisję jeszcze w piątek. Król jednak dymisji nie przyjął. Wczoraj Wajda Wojwod ponowił prośbę o dymisję i tym razem król zgodził się na jego ustąpienie.

Król rozpoczął jeszcze wczoraj przed wieczorem rozmowy związane z przesileniem rządowem.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednolita. Dolar — 8.90. rubel złoty — 4.60. Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych — przeważnie mocniejsza. Obroty akcjami ma-

Pod obuchem oszczerstwa

Proces przeciwko Olpińskiemu, oszczercy wicemin. Starzyńskiego jeszcze raz odroczony

Po raz pierwszy w sądzie grodzkiem, przy ul. Kruczej sala wypełniona była publicznością po brzegi, po raz pierwszy na ławie sprawozdawców prasowych znaleźli się wszyscy dziennikarze, nawet pism prowincjonalnych.

Przed sądem rozpoczął się wczoraj proces, (już odraczany) o oszczerstwo, rzucone na wiceministra skarbu Starzyńskiego, któremu oskarżeni: właściciel majątku „Mordy", Henryk Przewłocki i Stefan Olpiński zarzucili, że napełniał swoją prywatną kasę, rozdzielając państwowe koncesje na prowadzenie drożdżowni.

Obywatel ziemski Przewłocki zabiegał w Ministerstwie Skarbu o uzyskanie koncesji. Odmówiono mu, powołując się na świeżą ustawę, która przewiduje, że żadne nowe koncesje nie będą udzielane. Wtedy Przewłocki, jak utrzymują obrońcy oskarżonych, miał zwrócić się do Olpińskiego, sądząc, że ten będzie umiał mu objaśnić, czemu spotkał się w Ministerstwie z odmową. Olpiński wyraził się, że związek producentów drożdży dobrze płaci ministrom za odmowę na prośby o nowe koncesje, że wiceminister Starzyński pobiera zato 20 tys. zł. miesięcznie, ba, zdążył już sobie na koncie Banku Polskiego odłożyć aż okrągły miljonik.

Przewłocki i Olpiński zwrócili się następnie do Najwyższej Izby Kontroli, oskarżając oszczerczo wysokiego urzędnika państwowego o zainteresowanie materjalne w kartelu drożdżowniczym. Oskarżenie to zostało przez N. I. K. zbadane i obalone. Niemniej urząd prokuratorski wystąpił przeciwko oszczercom i wczorajsza rozprawa miała na celu przypieczętowanie wyrokiem karygodnych zarzutów, wymierzonych przeciwko wiceministrowi Starzyńskiemu.

W imieniu p. Starzyńskiego, który na sprawę nie przybył, wystąpił adw. senator Perzyński. Wyraził się on, że Przewłockiemu zależało tak bardzo na koncesji, że nie wahał się najpodlejszemi środkami zabiegać o nią. Olpiński zaś kręcił nim dla uzyskania obiecanych 50 tysięcy zł., jeśli mimo odmowy ministerstwa uda się presją i oszczerstwem wyłudzić koncesję.

W obronie oskarżonych — Olpińskiego wystąpił adw. Sterling zaś Przewłockiego bronił adw. Chmurski.

Obrona w ciągu półtorej godziny uzasadniała wniosek o powołanie nowych świadków, którzyby stwierdzili, że podsądni działali w dobrej wierze, wprowadzeni jedynie w błąd. A więc adwokaci proszą o powołanie: byłych ministrów skarbu: Jana Piłsudskiego, Czechowicza, Matuszewskiego, min. Jastrzębskiego, na dalszym planie: urzędnika związku producentów, który ma stwierdzić, że na terenie zrzeszenia kursowały pogłoski o tem, jakoby ministrowie byli opłacani; następnie kilka osób utytułowanych: hrabiego Oppelsdorffa i innych oraz na zakończenie Kazimierza Śmiechowskiego, który już był skazany za oszczercze pomawianie urzędników ministerstwa skarbu o łapownictwo.

Adwokat Perzyński oponuje przeciw powoływaniu na rozprawę ministrów, gdyż „tu nie Sejm żeby sprawdzać rząd". Ministerstwu wolno odrzucać bez umotywowania podania o koncesję, gdyż nawet Najwyższy Trybunał Adm. pozostawił tę kwestję do swobodnego uznania władzy.

Prokurator stanął na stanowisku, żeby powołać wszystkich wymienionych przez obronę świadków, a to w celu udowodnienia, że zarzut, postawiony wysokiemu urzędnikowi państwa, najcięższy zarzut poza zdradą stanu jest bezpodstawny i haniebnie złośliwy.

Na sali sądowej ma miejsce incydent, który wywołuje konsternację wśród obrońców oskarżonych. Mianowicie wśród publiczności jest obecny świadek Dugler, były pracownik w kartelu drożdżowniczym, który następnie występował na łamach „Robotnika" z artykułami o związku. Obrońcy prosili między innemi o odroczenie rozprawy naskutek niestawiennictwa tego świadka.

Rozprawa została odroczona. Przerwa będzie poświęcona na zbadanie świadków, mieszkających na prowincji w drodze rekwizycji i powołanie zamieszkały w Warszawie. Termin ponownej rozprawy nie został ustalony.

Echa katastrofy kolejowej pod Garwolinem

Sąd apelacyjny uniewinnił dwóch kolejarzy, jednego skazał na areszt

W ubiegłym roku, dn. 3 czerwca o godz. 3 w nocy na linji kolejowej Garwolin — Pilawa, wydarzyła się straszna katastrofa. Parowóz całym pędem, zdążający z Garwoina do Pilawy, zderzył się z pociągiem pośpiesznym towarowym, naładowanym amunicją. Gdyby naskutek zderzenia amunicja wybuchła, skutki wypadku byłyby nieopisanie tragiczne. Cudem amunicja została nienaruszona. Jednak obydwa parowozy uległy zdruzgotaniu i 17 wagonów zostało zniszczonych. Jeden z żołnierzy poniósł śmierć na miejscu, 5-ciu odniosło bardzo ciężkie rany.

O spowodowanie katastrofy, przed sądem w Siedlcach, zasiedli na ławie oskarżonych dyżurny ruchu, Antoni Gąsiorowski, wartowniczy Milewski i Bolesław Kalisiuk, który prowadził parowóz.

Prokurator oskarżał podsądnych o umyślne spowodowanie wypadku, którego konsekwencje, gdyby amunicja wybuchła, mogłyby być przerażające i za to żądał dla oskarżonych kary śmierci.

Obrona ustaliła, że oskarżony dyżurny ruchu Gąsiorowski spowodował katastrofę zupełnie niechcący: bowiem przez pomyłkę tylko nacisnął sygnał „droga wolna". Milewski zaś i Kaliszuk winni są niedbalstwa, gdyż nie sprawdził sygnału; Kalisiuk nie zorjentował się nawet w ciemnościach, gdyż wtedy mógłby dojrzeć nadjeżdżający pociąg i w porę przejść na inną linję.

Sąd w Siedlcach wydał wyrok, skazujący Gąsiorwsiego na 6 miesięcy więzienia.

Milewskiego i Kalszuka po 3 miesiące.

Prokurator zaapelował, domagając się surowej kary dla skazanych. Jednocześnie zaapelowała obrona.

Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego. Obronę reprezentowali adwokat Gacki i Zaczyński. Sąd po dłuższej naradzie wydał wyrok, mocą którego zwrotniczy Milewski i maszynista Kaliszuk zostali uniewinnieni, dyżurnemu ruchu Gąsiorowskiemu została zamieniona kara więzienia na areszt.

Sprawa kelnera własnego baru

Pobierał samowolnie procenty

Nocna restauracja - bar przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie zamieniła się na tanią kuchnię, wydającą obiady z 3-ch dań z chlebem za „jedne" 1.50 gr. Jednocześnie ze zniżką cen nastąpiły ciche redukcje płac personelu.

W restauracji tej usługiwał kelner Aleksy Kos. Kos był dobrym pracownikiem, uwijał się szybko między stolikami, nie potrzebował nigdy jadłospisu: „Na pierwsze: rosołek z ryżem, barszczyk zabielany, kartoflaneczka, pan dobrodziej życzy?" — zapytywał, wyliczając z łatwością potrawy napamięć.

Jeden z gości przy płaceniu rachunku, kiedy Kos policzył 1.60 za obiad zażądał kategorycznie karty, a potem zapytał kelnera: dlaczego pan liczy za usługę 10 groszy, kiedy na cenniku napisane, że procentów się nie dolicza?

Kos chciał dziesiątkę gościowi zwrócić, ale ten w obronie swojej kieszeni zrobił awanturę, która doszła do uszu właściciela baru. Właściciel wystąpił przeciwko kelnerowi do sądu grodzkiego, domagając się od Kosa zwrotu bezprawnie pobranych procentów. W powództwie cywilnem obliczył: ponieważ Kos usługuje od 6 miesięcy i dziennie podaje przynajmniej 10 obiadów, co czyni 1 zł. procentów, więc winien mu 180 zł., a może i więcej. Pretensje swoje przerachował na 200 zł.

Aleksy Kos zasiadł na ławie oskarżonych. Tłumaczy się, że nigdy napiwków nie żądał, gdyż procent od obiadu za 1.50 musiałby wynieść nie 10, a 15 groszy. Pomylił się, wydając resztę gościowi, który zrobił awanturę.

Obrońca oskarżonego obala powództwo:

— Gdyby nawet Kos brał procenty — to i tak nie należą się one właścicielowi, a poszkodowani byliby jedynie goście restauracyjni. Poza tem świadek oskarżenia, urzędnik Wachowicz, na sprawę się nie zgłosił, a inni stali goście, których właściciel namawiał by złożyli zeznania przeciwko Kosowi, wymówili się, tłumacząc, że nigdy kelner nie żądał napiwków, a jeżeli mu dawali, to w nagrodę za dobrą obsługę.

Powództwo właściciela zostało oddalone. Tymczasem sprawa Kosa uległa odroczeniu, aż do powołania świadków. Kos stanie jeszcze raz przed sądem. Będzie domagał się oczyszczenia z zarzutów, gdyż zaskarży właściciela baru przed sądem pracy za niesprawiedliwe oddalenie z pracy bez odszkodowania.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

LEKCJE PRYWATNE

Nauczycielka z ukończonem seminarjum nauczycielskiem, znajduje się bez pracy. Przyjmie lekcje prywatne za najskromniejsze wynagrodzenie. Łaskawe oferty dla Władysławy M. 374

PRACOWNIK BIUROWY

Młody, sumienny i bardzo zdolny pracownik biurowy znajduje się bez pracy. Ma na utrzymaniu matkę wdowę i nieletniego brata. Gorąco prosi o zajęcie. Edward L. 375

WDOWA Z DZIEĆMI W NĘDZY

Wdowa z dwoigiem dzieci znajduje się w rozpaczliwej nędzy. Błaga o pracę dla siebie lub córki. Mimo 40-lat jest silna i potrafi zająć się gospodarstwem domowem 19-letnia córka mogłaby objąć posadę ekspedjentki lub panienki do dzieci. Łaskawe oferty dla Leokadji M. 376

POMOCNICA DOMOWA

Młoda, bardzo gospodarna, mająca córeczkę na wychowaniu u obcych ludzi — gorąco prosi o zajęcie pomocnicy domowej. Wiktorja P. 377.

ZAJĘŁABY SIĘ DZIEĆMI

Młoda samotna w Warszawie, długoletnia ekspedjentka i kasjerka, posiadająca doskonałe świadectwa pracy, błaga o jakiekolwiek zajęcie. Chętnie zajęłaby się dziećmi. Łaskawe oferty dla Leokadji H. 393

EKSPEDYTOR

Rutynowany ekspedytor - biuralista prosi o jakiekolwiek zajęcie. Łaskawe oferty dla Wacława S. 394

WYPRZEDAŁA JUŻ WSZYSTKO

Wdowa wraz z 12-letniem synkiem cierpi głód i nędzę. Pracowała kiedyś, jako pielęgniarka chorych w szpitalu — może się powołać na poważne referencje. Po zamążpójściu prowadziła kawiarnię, dziś wyprzedała już ostatnią chudobę. Błaga o najskromniejszy zarobek Mogłaby spełniać usługi w gospodarstwie domowem na przychodnie, lub za niewielką opłatą — za mieszkanie i życie wraz z synkiem. Łaskawe oferty dla Marji Ch. 395

WDOWA Z CZWORGIEM DZIECI

Wdowa z czworgiem drobnych dzieci od dwóch lat już nie pracuje, cierpiąc głód i nędzę. Posiada świadectwa uczciwej pracy, jako garderobiana, później w ciągu 4 lat bileterka w teatrze. Błaga o jakiekolwiek zajęcie, w imię uczuć macierzyńskich dla przymierających głodem dzieci. Łaskawe oferty dla Urszuli J. 398

PRACOWNICA FABRYKI CUKIERK.

Młoda, bardzo zdolna, pracowała przez kilka lat jako ekspedjentka - kelnerka w cukierni, później w fabryce cukierków. Obecnie znajduje się bez środków do życia. Błaga o zajęcie. Łaskawe oferty dla Władysławy T. 399

KROJCZY FIRMY PARYSKIEJ

Krawiec z praktyką zagraniczną, świadectwami jako krojczy w firmie paryskiej — pozostaje bez zajęcia. Mógłby prowadzić pracownię i pracować jako czeladnik. Gorąco prosi o zaofiarowanie mu posady. Łaskawe zgłoszenia dla Lucjana S. 400

Wesoły Kącik

ODPOWIEDZI



— Niedobrze, kiedy dziecko jest głupie — powiedział pewien doskonały pedagog — ale również niedobrze, kiedy jest przemądrzałe.

Dziecko głupie wcale nie myśli, a dziecko przemądrzałe myśli za wiele.

Mam w swojej klasie takiego przemądrzałego ucznia. Nazywa się Kopman.

— Kopman — pytam go na lekcji arytmetyki, — jeżeli ci dam do wyboru trzecią część jabłka i piątą część jabłka, to którą wybierzesz?

— Piątą część.

— Dlaczego? Czy nie wiesz, że trzecia część jest większa od piątej?

— Wiem. Ale ja nie lubię jabłek.

— Masz jedną tabliczkę czekolady — zadaję mu drugie pytanie — a przyszło do ciebie z wizytą trzech kolegów. Co zrobisz z czekoladą?

— Zaczekam aż goście pójdą i zjem.

Innym razem tłumaczę w klasie, że czas teraźniejszy od słowa „nienawidzieć" będzie: ja nienawidzę, ty nienawidzisz, on nienawidzi, my nienawidzimy, wy nienawidzicie, oni nienawidzą.

Nagle zrywa się Kopman.

— Proszę pana, poco tyle gadać, kiedy cały czas teraźniejszy można powiedzieć krótko.

— Jak?

— Nikt nienawidzi.

— Kopman — mówię mu również na lekcji języka polskiego — ułóż mi zdanie w którymby w środku był wyraz „jajko".

Kopman myśli, myśli, wreszcie odpowiada.

— Zjadłem kawałek babki.

— Co tygadasz — dziwię się, — gdzie tu jest jajko?

— W babce.

Pewnego razu wyjaśniałem uczniom, kiedy się używa zaimki „ten, ta to".

— Ten, ta, to — mówiłem — używa się wtedy, kiedy się chce wyraźnie wskazać na kogoś. Naprzykład „Ten chłopiec zbił szybę". „Ta dziewczynka zjadła ciastko" „To dziecko jest niegrzeczne".

— Daj mi teraz — zwracam się do Kopmana — przykład na „ten, ta, to".

Kopman zastanawia się przez chwilę i mówi:

— Nasza sublokatorka urodziła dziecko.

Kopman! A gdzie jest „ten ta to"?

— Ten tato? O to chodzi, że u nas w domu nikt nie wie.

Napoleon Sądek.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Jasia milczała.

Natomiast Wilewska nie ustępowała, trajkocząc:

— Przecież to właściwie niczyje dziecko... Każdy ma do niego jednakowe prawa. Skoro nikt się po nie nie zgłosił, rzeczą władz będzie zadecydować o losie dziecką. Przypuszczam, że władze oddadzą dziecko temu, kto da rękojmię najlepszego bytu dziecku. Siłą pani dziecka chyba nie będzie zatrzymywała?

— Oczywiście — szepnęła Jasia, aby tylko coś rzec.

— Zresztą, gdy nawet będzie u mnie, nikt pani nie zabroni odwiedzać je, ilekroć pani zechce...

— Bardzo pani łaskawa...

— A więc oddaje mi pani dziecko?

— Ależ...

Wilewska wszakże już jej nie słuchała, mówiąc z zapałem:

— Andrzeju, zajmij się tą sprawą... Pójdziesz zaraz do policji... Postarasz się, aby natychmiast złożyć podanie o zaadoptowanie dziecka przez nas. Spodziewam się, że nie natrafisz na trudności. Wiedz, że bardzo mi na tem zależy.

— Zaraz się do tego zabiorę — odparł Wilewski, — bo każde twoje życzenie jest dla mnie rozkazem. Ale właściwie nie widzę powodu do takiego pośpiechu. Narazie dziecku jest tu bardzo dobrze. Od czasu znalezienia dziecka upłynęło jeszcze mało czasu. Może ktoś jeszcze po nie się zgłosi, a wtedy cała nasza fatyga będzie na nic.

Wilewska potrząsnęła głową i rzekła z naciskiem.

— Gdyby się miał kto zgłosić, jużby to dawno uczynił. Oczywiście, nie wezmę dziecka, póki nam nie będzie urzędowo przyznane. Ponieważ to wszakże zawsze trwa jakiś czas, prosiłabym cię, abyś natychmiast wszczął odpowiednie kroki.

— Niech i tak będzie — odparł z pokorą Wilewski.

Nietrudno sobie wyobrazić, z jakiem uczuciem goryczy Jasia musiała wysłuchać rozporządzania się dzieckiem, które było krwią z jej krwi i ciałem z jej ciała...

Wszystko się w niej burzyło, ale musiała panować nad sobą, drżąc z obawy, że się zdradzi. Szepnęła więc tylko:

— Pani jest doprawdy bardzo dobra. Przyznaję, że dziecku będzie u pani lepiej, więc nie powinnam się sprzeciwiać, ponieważ los dziecka bardzo mi leży na sercu, ale... tak się do tego maleństwa przyzwyczaiłam, że ciężko mi będzie rozstać się z niem... Wolałabym...

— Co? — zapytała Wilewska oschle. — Wolałaby pani dziecko zatrzymać?

— Tak... Oczywiście, jesteśmy biedni, ale wydaje mi się, że jednak dziecku nie byłoby u nas źle. Nie moglibyśmy, oczywiście, wychować je na jaśnie paniénkę, ale to... może i lepiej będzie dla niej... Sama pani chyba wie, że bogactwo jeszcze nie daje szczęścia.

— Ale bieda nie da go z pewnością...

— Tak, jeszcze jednak jest coś...

— Mianowicie?

— Uważam, że jednak mamy pewne prawa do tego dziecka...

— A to jakie? Bardzo proszę...

— Chociażby te, że właściwie my... mój mąż i ja ocaliliśmy życie tego dziecka...

— Cóż to za prawo? Czy kto inny na waszem miejscu nie uczyniłby tego samego?

— Możliwe. Ale akurat Bóg nam zezwolił to uczynić. Taka snać była Jego wola.

Wilewska nie wiedziała, co na to odpowiedzieć, ale bynajmniej nie zamierzała ustąpić. Odwróciła się od Jasi. Wzięła znów dziecko na kolana...

Jasia aż drgnęła na ten widok. Przeżywany ból opromieniał jej oblicze aureolą takiego bezdennego smutku, nadawał tyle uduchowienia, że pogłębiał i wysubtelniał jej olśniewającą urodę. To też Wilewski wpił swój wzrok w nią i ledwo panował nad sobą...

Udając, że chce ją pocieszyć, wziął ją czule za rękę i ściskając z całej siły, mówił obłudnie:

— Droga pani, jak widzę, zbyt się przywiązała do dziecka... Czy nie zanadto?

— Bardzo dobrze, Andrzeju — dodała Wilewska, — przemów pani Gorczakowej trochę do rozsądku.

Jasię tak parzył namiętny uścisk ręki Andrzeja, że wydarła mu swoją dłoń ze wstrętem, szepnąwszy mu niepostrzeżenie, korzystając z tego, że Wilewska była zajęta Lusią:

— Precz ode mnie! Proszę mnie nie dotykać!

Wilewski odszepnął:

— Czyżby pani się mnie... bała?..

— Nie boję się... Poprostu się... brzydzę...

— A ja cię kocham, słyszysz? Nigdy, ani na chwilę kochać cię nie przestawałem... Chcę, abyśmy znów... jak dawniej... Szaleję za tobą...

Znów chwycił ją za rękę i znów wyrwała mu się, jakby ją dotknął oślizgły gad.

Wilewska tymczasem odwrócona bawiła się dzieckiem, nic nie słysząc i nie widząc, co się dzieje za jej plecami.

— Nie ustąpię... — szeptał Wilewski, — proszę panią o jedno spotkanie...

— A ja proszę, aby pan sobie przypomniał, co panu kiedyś powiedziałam.

— Nie przypominam sobie...

— Powiedziałam, że będzie mi pan obcy i obojętny, póki pan nie będzie się starał wedrzeć ponownie do mojego życia... Gdy pan się na to odważy... biada panu!..

I dziki błysk nienawiści przebiegł po pięknej twarzy Jasi.

Było w nim tyle zgrozy, że każdy powinien był się przestraszyć.

Powinien zrozumieć, że ta kobieta swej krzywdy nie przebaczyła i nie przebaczy nigdy.

Nienawiść jej mogła drzemać w uśpieniu dłuższy czas, może nawet nieustannie, ale w każdej chwili mogła też się przebudzić, bo jednak nie umarła. To był tylko letarg...

Jak niesposób zapomnieć pocałunków, pieszczot, uścisków, tak niesposób zagoić zadaną ranę...

Już ich nie złączy nic... Zbyt wielka przepaść wyryła się między nimi.

Wilewski wszakże tego nie rozumiał, czy też rozumieć nie chciał.

To też na piorunujące spojrzenie Jasi odpowiedział jednem tylko słowem:

— Kocham...

Nie wiedząc już, jak postąpić, Jasia postanowiła użyć wobec niego wymuszenia. Z kim innym takby nie postąpiła, ale nikczemnika należy bić jego bronią.

Szepnęła:

— Przyjrzał się pan temu dziecku? Uważnie?

— Tak.

— Więc niech pan nie dopuści do tego, aby pańska żona mi to dziecko odebrała, bo...

— ...bo co?

— Bo powiem żonie pańskiej, że to moja córka... i pańska...

Wilewski uśmiechnął się szatańsko i odszepnął:

— Ja zaś, jeżeli pani odtrąci moją miłość, powiem mężowi pani, że to córka pani i... moja.

Jasia zdrętwiała. Gdyby nie oparła się o ścianę, byłaby padła...

Szepnęła, płonąc oburzeniem:

— Podły, podły!..

Dalszy ciąg nastąpi.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Po niespełna kwadransie Ryś wchodził do gabinetu razem z Bereńskim. Zapalili światło.

Pola natężyła słuch.

— Cóż pan ma mi tak pilnego do powiedzenia, panie Rysiu?

— Pewna sprawa ściśle osobista.

— Mówi pan to takim tonem, że gotów jestem odgadnąć. Pojedynek?

— Zgadł pan.

— Pewien bankier warszawski, nazwiskiem Mert.

Pola z trudem zdusiła w sobie głuchy jęk.

Na szczęście Bereński, ani Ryś tego nie dosłyszeli.

— Czy znał go pan już dawniej?

— Owszem, poznałem go w warunkach dość osobliwych...

— Jakich, mianowicie?

— Właśnie też przy pojedynku. Prosił mnie jeden z moich przyjaciół Stefan Arecki, abym jako lekarz był obecny przy jego pojedynku z Mertem...

— Z jakim wynikiem?

— Śmiertelnym...

— Więc już nie pytam kogo, skoro Mert żyje. To niewesołe pan ma widoki. Gdzieście się spotkali właściwie?

— W pociągu. Dopiero co.

— Wywołał jaką sprzeczkę?

— O, właśnie. Zapalił papierosa. Ja powiedziałem, że to przedział dla niepalących, bo nie znoszę dymu wogóle i umyślnie wsiadłem do takiego przedziału. A on na moją grzeczną uwagę odparł: „Jeżeli to panu nie dogadza, niech pan się wynosi". I od słowa do słowa, bo przecież nie mogłem tego puścić płazem, zaczął mi tak ubliżać... że po chwili zamieniliśmy bilety wizytowe... i już...

— Wyczuwam w tem jakiś podstęp... Mert musiał umyślnie to wywołać...

— I mnie się tak zdaje... Przecież w innym wypadku o taką drobnostkę nie wymyślałby tak.

— Niech mi pan opowie, jak to było z tym Stefanem Areckim.

— Stefan Arecki był właśnie... owym pierwszym... przyjacielem... powiedzmy odrazu wyraźnie... pierwszym kochankiem Poli... a Mert jest tym, który przedtem chciał Polę uwieść,... nawet usiłował ją zgwałcić... Kocha ją, podobno, do szaleństwa.

— Rozumiem. Zabił Stefana Areckiego, ponieważ zagradzał mu drogę do Poli.

— A ponieważ wie, że kocham Polę i to z wzajemnością, chce mnie więc zabić: to jasne.

— Pojedynek ten nie dojdzie do skutku — rzekł twardo Bereński.

— Musi dojść — odparł Ryś stanowczo.

— To niemożliwe. Ja do tego nie dopuszczę.

— A jabym pana prosił, aby pan nie stawiał żadnych przeszkód. Tak nienawidzę tego nikczemnika, że chętnie skorzystam ze sposobności, aby go sprzątnąć.

— Czy pan choć umie dobrze władać szpadą?

— Nawet nigdy jej w ręku nie miałem.

— Domyślałem się, znając pańskie poglądy. A strzelał pan kiedy z rewolweru?

— Pan przecież wie, że jestem, podobno, niezgorszym myśliwym, ale...

— Ale rewolweru też pan nigdy nie miał w ręku?

— Nie miałem, bo ludzi zabijać, ani ranić nigdy nie miałem zamiaru.

— A tośmy wpadli! Ma pan przynajmniej wybór broni?

— Tak. Czy zechce pan być moim sekundantem? Mogę liczyć na pana?

— Rzecz prosta. Czyż mógłby pan wątpić!?

— Ale jak znaleźć drugiego? Mógłby pan mi wskazać kogo?

— Nie znajdziemy odpowiedniejszego, od hrabiego Terleckiego.

— Doskonale. Ale musi pan przyrzec, że nie uczynicie nic w kierunku załagodzenia sprawy.

— Gdyby się jednak dało?..

— Skoro pan tak mówi, muszę, niestety, żądać więcej, niż obietnicy... Słowa!..

— Koniecznie? — zapytał, ociągając się Bereński. Widząc wszakże niezłomną stanowczość, malującą się na twarzy Rysia, rzekł:

— Niech i tak będzie. Ma pan moje słowo. Ale to przykra sprawa, bardzo przykra...

— I ani słowa Krystynie o tem wszystkiem, dobrze?

— Dobrze...

— A zwłaszcza nie wolno, aby Pola choćby się tylko domyślała...

— Postaram się. Ale, ale... Gdzie to ona się podziewa? Nie widziałem jej już sporo czasu. Przed chwilą też jej nie było z matką i siostrą w salonie.

— Zapewne, jest u siebie.

Zeszli nadół.

Pola, chwiejąc się na nogach, prześlizgnęła się szybko ciemnym korytarzem do swego pokoju i zamknęła się tam na klucz.

Ledwo przekroczyła próg — nerwy nie wytrzymały: padła zemdlona.

Dalszy ciąg nastąpi.

„Jeżeli Pan jest bez błędu i winy, niech Pan rzuci w żonę kamieniem"

„Mąż jest sternikiem, żona — okrętem: dobrze sterować, a nie będzie katastrofy!"

Radzi p. A. R. doświadczona kujawianka

„Jedna z wielu", mieszkanka pięknego grodu kujawskiego — Włocławka udziela rady p. A. R. na przykładzie z własnego życia, opisanym w ten sposób:

„Wyszłam zamąż, mając lat 16, za człowieka o 12 lat ode mnie starszego. Nie wiedząc jeszcze wówczas, co to jest miłość, cieszyłam się z małżeństwa tylko o tyle, że będę niezależna od nikogo i pójdę, dokąd będę chciała. Myślałam, że wyzwolę się z surowości, panującej u moich rodziców, którzy nie pozwalali mi nigdzie chodzić. Zawiodłam się wszelako srodze.

Mąż mój był zazdrosny i nie tylko, że zabraniał mi wychodzić samej, ale, co gorsza, nigdzie nie chciał bywać ze mną. Nawet do kina nie chodziliśmy. Mąż mój zawsze tłumaczył się w ten sposób, że na zabawę nie ma poco iść, bo dosyć się wytańczył, gdy był kawalerem, do kina też nie, bo tam tylko pokazują głupstwa, których się już dość napatrzał.

Doszło aż do tego, że nie pozwalał mi mieć żadnych znajomych ani przyjaciółek, bo mężowi się zdawało, że mnie wszyscy buntują i namawiają do złego. Ja jako żona i matka pięciorga dzieci, powinnam się zajmować tylko domem i dziećmi, a nie myśleć o głupstwach, bo jestem mężatką. Czy rzeczywiście po ciężkiej pracy nie należało mi się trochę rozrywki?

Zazdrość męża stopniowo wzrosła do tego stopnia, że nie pozwalał mi nawet wychodzić z dziećmi na spacer, a jeżeli czasem, korzystając z jego nieobecności, wyszłam gdzie albo poszłam do kina, to strasznie mi wymyślał i posądzał, że mam kochanków.

Ponieważ w domu miałam już teraz nieustanne awantury i straszliwe podejrzenia, tak się we mnie wszystko zbuntowało, że muszę cierpieć za winy niepopełnione, iż rzeczywiście zaczęłam korzystać z każdej sposobności i każdej nieobecności męża. Niech Pan nie myśli, że poszukałam sobie kochanka i zdradzałam męża, niech Bóg broni!.. Chodziłam tylko do kina i, naturalnie, gdy mi się nadarzyła sposobność, umawiałam się na randki, ale każdorazowo z kim innym, a to dlatego aby nasza znajomość nie zaszła zbyt daleko. Bo każdy mężczyzna, gdy pójdzie gdzie z kobietą dwa lub trzy razy, to chce ją zaraz wykorzystać, a ja sobie kochanka nie szukałam, tylko tęskniłam za tem, czego mi w domu było brak, to jest zgody i ciepłych, miłych słów.

Gdy mój mąż dowiedział się że ja mam jeszcze powodzenie u mężczyzn i że może mnie utracić, zaczął strasznie nad tem rozpaczać, bo wyczuł moją oziębłość dla niego. Powiedziałam mu, zresztą, wyraźnie, dlaczego to robię. Doszedł nareszcie do przekonania, że naprawdę ze mną źle postępuje. Prosił mnie na wszystko, żebym mu przebaczyła, przyrzekł, że będzie inny, wprost się odrodzi, abym tylko nigdzie nie wychodziła z domu podczas jego nieobecności.

Zgodziłam się na wszystko, ale myśli Pan, że to pomogło? Jeszcze gorzej się zrobiło. Mąż mnie jeszcze bardziej podejrzewa, służącej się pyta, gdzie ja wychodzę i kiedy wracam do domu. Czy można się z tem pogodzić? I niech mi Pan wierzy, już doszło do tego, że będę musiała się z mężem rozejść, bo moje nerwy są już tak stargane, iż nie ręczę sama za siebie. Kto jest w tym wypadku winien? Ja czy mąż?..

Stąd wniosek i rada moja dla Pana: Niech Pan się dokładnie rozmówi z żoną. Niech ona wie, że Pan się o wszystkiem dowiedział. Jestem pewna, że teraz żałuje tego, co zrobiła i nie mniej nad tem cierpi, niż Pan. Niech jej pan ten błąd przebaczy, ale nie tak, aby jej to przy każdej sposobności znów wymawiać, bo to będzie strasznie bolało: Pana i żonę. Przebaczyć i zapomnieć o tem raz na zawsze, a ona będzie Panu zato bardzo wdzięczna i stanie się najwierniejszą z żon.

Wiem, że Pan dużo przez nią przecierpiał, ale i my, kobiety, nieraz wiele cierpimy, a jednak potrafimy wszystko przebaczyć. Niech Pan wie, że teraz przyszłość Wasza zależy tylko od Pana.

Gdy sternik na okręcie, rzucanym przez rozszalałą burzę, jest dobry i potrafi z burzą walczyć, zdoła wyjść z tego cało. Jeżeli zaś sternik popełni błąd, to wszystko utonie. Ponieważ mój sternik nie umie sterować na fali życia, więc okręt nasz się rozbija...

Wierz mi Pan, niema piękniejszej rzeczy, jak komuś przebaczyć, a jeżeli Pan jest bez winy i błędu, niech Pan rzuci w żonę kamieniem"...

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Marysieńka z Wolskiej tak wyłuszcza swoją prośbę:

„Mam narzeczonego, który kocha mnie do szaleństwa; koniecznie chce i pragnie, abym stała się jak najprędzej jego żoną. Jest bardzo zamożny, ja zaś jestem córką zwykłego rzemieślnika. Wszyscy mnie namawiają abym za niego wyszła.

Lecz cóż mi z tego, że mnie tak kocha, kiedy ja ze swej strony nietylko, że nie kocham go, ale wręcz nienawidzę. Kocham natomiast już od paru miesięcy pewnego fryzjera, który pracuje na Wolskiej w firmie p. H. Zdaje mi się, że i mojemu kochanemu Józieczkowi nie jestem obojętna, bo ilekroć bywam w zakładzie, aby się uczesać, zwraca na mnie uwagę (choć jest tylko męskim fryzjerem) i już nawet kłania mi się na ulicy, pomimo, że jeszcze nie znamy się osobiście. Chciałabym aby to nastąpiło jak najprędzej, ale nie wypada mi, jako kobiecie, zrobić pierwszy krok.

Dlatego właśnie wpadło mi na myśl, abyś zechciał, Redaktorze drogi, wydrukować ten list mój w „Ostatnich Wiadomościach", których mój ukochany Józieczek jest gorącym wielbicielem, a wtedy może postara się mnie jakoś poznać. Byłabym wtedy najszczęśliwsza na świecie, pięknie podziękowałabym mojemu narzeczonemu za miłe z nim spędzone chwile i byłabym już niezachwianie wierna mojemu ukochanemu Józieczkowi, którego kocham nad życie.

Zresztą, już sobie przysięgłam, że albo wyjdę zamąż za Józieczka, albo wstąpię do zakonu, bo życie bez mojego ukochanego nie ma dla mnie żadnej wartości".

Śpieszymy z wydrukowaniem listu Pani, bo nic dla nas milszego, jak uczynić naszą Czytelniczkę „najszczęśliwszą na świecie".

Dziwi nas tylko, jak to można tak nazabój się kochać w człowieku, którego się nie zna osobiście i nawet dwóch słów się z nim nie zamieniło. I już tylko: albo za niego, albo za nikogo? A kto wie, czy ów Józieczek ma wszelkie dane niezbędne, aby być dobrym mężem? Bo można nawet być doskonałym „ukochanym", a na męża się nie nadawać. Przecież małżeństwo — to nietylko miłość (która, owszem, jest pierwszym i nieodzownym warunkiem szczęścia małżeńskiego), ale również: charakter, serce, usposobienie, temperament, stanowisko i... niestety, stan materialny.

Radzibyśmy przyczynić się do zaznajomienia się Pani ze swym ideałem, ale potem proszę się przekonać, czy ten „ideał" jest doprawdy taki idealny.

Gorąco Panią przepraszamy, za ten kubełek zimnej wody, wylany na Pani śliczną główkę, ale proszę wierzyć, że uperfumowaliśmy tę wodę najszczerszą życzliwością i serdeczną chęcią, aby wszystko w życiu Pani układało się jak najlepiej.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

W szponach rozpusty

— Czy pani przez cały czas nie wychodziła na ulicę?

— Owszem, ale Maślankowa nigdy nie puszczała mnie samej. Szłam zawsze z jej powiernicą, a za nami w pewnem oddaleniu szedł kochanek Maślankowej i nie spuszczał z nas oka. Po kilku tygodniach Maślankowa wyrobiła mi książkę i dwa razy tygodniowo chodziłam z dwiema dziewczynami na rewizję lekarską. Za każdym razem chciałam w policji obyczajowej powiedzieć o wszystkiem, ale obawiałam się ich zemsty i milczałam.

W ten sposób przeszło kilka miesięcy, gdy pewnego dnia na rewizji lekarskiej zostałam zatrzymana i odesłana do szpitala. Zostałam zarażona straszną chorobą! Przez 2 miesiące leżałam w szpitalu i Maślankowa kilkakrotnie mnie odwiedziła, groziła mi przytem, że jeżeli ją zdradzę, to zostanę w szpitalu otruta i nikt się nie dowie, w jaki sposób zmarłam. Wstydzę się sama przyznać, że byłam tak naiwna i jej wierzyłam.

— A co się stało z pani uwodzicielem?

— Nie wiem. Od tego czasu nie widziałam go więcej. Po wypisaniu ze szpitala, postanowiłam nie wracać do Maślankowej i powiedziałam jej to. Początkowo chciała mnie zmusić do powrotu, ale kiedy stanowczo się temu oparłam i oznajmiłam jej, że wolę raczej śmierć, jak takie życie — zgodziła się pozostawić mnie w spokoju, wymusiła jednak na mnie przysięgę, że nikomu nie powiem o tem, co się ze mną stało i dotrzymałam słowa, już ze względu na moją matkę, którąby moją hańbę z pewnością przypłaciła życiem.

Miałam trochę uskładanych po kryjomu pieniędzy i wynajęłam sobie pokoik przy rodzinie. Zaczęłam szukać pracy i wtedy poznałam mego obecnego narzeczonego.

Od tego czasu minął rok. Powoli zapomniałam o wszystkiem, gdy pewnego dnia otrzymałam list od Maślankowej. Pisała mi, że znajduje się w krytycznem położeniu i żąda ode mnie, bym jej zwróciła wyłożone za mnie w czasie mojej choroby i pobytu w szpitalu pieniądze. Zagroziła, że o ile jej następnego dnia nie przyślę dwieście złotych, to powie o wszystkiem memu przyjacielowi.

Całą noc nie zmrużyłam oka. Z początku chciałam mu powiedzieć całą prawdę, ale obawiałam się, że mnie porzuci. Pod pretekstem kupienia sobie sukien otrzymałam od niego pieniądze i posłałam je jej. Od tego czasu zaczęła się moja Golgota. Co parę tygodni otrzymywałam od niej listy z żądaniem pieniędzy i pogróżkami w razie, niewypełnienia jej żądania. Ostatnio pisała mi, ażebym jej przysłała pięćset złotych. Nie miałam odwagi prosić mego narzeczonego o taką dużą sumę i poprosiłam go o 300 złotych, które rzekomo muszą wysłać matce z powodu jej choroby.

Dziś rano otrzymałem od niej list, że musi mieć koniecznie jeszcze dwieście złotych i że o ile ich do jutra nie otrzyma, to pójdzie do mego przyjaciela i opowie mu o wszystkiem.

Oto historja mego życia. Sam pan widzi teraz, że niema dla mnie żadnego ratunku i pozostaje mi tylko śmierć.

— Nic podobnego! Zapewniam panią, że nie będzie pani już więcej szantażowana przez tę jędzę i wszystko się skończy pomyślnie.

— Pan mnie tylko usiłuje pocieszyć. Sam pan wie najlepiej, że narzeczony mój, aczkolwiek mnie bardzo kocha, nie będzie ... upadłej i nie mogę mu nawet tego wziąć za złe.

— To już pani mnie pozostawi. Czy ma pani otrzymany dziś rano list?

— Oto jest — odpowiedziała, wręczając mi go.

List ten był dla mnie bardzo ważny, miałem bowiem w ręku oczywisty dowód przeciw szantażystce. Postanowiłem jednak jeszcze ująć ją na gorącym uczynku i zwróciłem się do panny Michalskiej.

— Podyktuję pani teraz list, który ja odeślę Maślankowej. W liście tym prześlę jej żądane dwieście złotych, ale mogę panią zapewnić, że niedługo ta baba będzie się cieszyła temi pieniędzmi.

— Ale co będzie z moim narzeczonym?

— Ja już tę sprawę z nim sam załatwię i może pani być pewną, że panią nie porzuci.

— Gdyby to było możliwe, to panu zawdzięczałabym życie.

Otrzymawszy od niej pisany pod moje dyktando list, w którym przesyłała Maślankowej żądane dwieście złotych, pożegnałem ją, zalecając jej raz jeszcze, by była zupełnie spokojna. Bezzwłocznie skomunikowałem się z panem K. i umówiłem spotkanie na ten wieczór. Opowiedziałem mu całą prawdę, nie ukrywając niczego. Udało mi się przekonać go, że przyjaciółka jego jest ofiarą nikczemników i że została za swą lekkomyślność już dostatecznie ukarana. Był zdruzgotany otrzymaną ode mnie wiadomości, wreszcie uspokoił się i przyznał mi rację.

Po głębszem zastanowieniu postanowiłem narazie wysłać owe dwieście złotych i pozostawić dalszy bieg przypadkowi. Pan K. wręczył mi dwa banknoty stuzłotowe, numery których sobie odnotowałem.

Następnego dnia pożyczyłem od jednego z posłańców palto i czapkę i posłałem przebranego wywiadowcę do mieszkania Maślankowej. Sam oczekiwałem go przed domem. Po chwili powrócił i zakomunikował mi, że list doręczył osobiście Maślankowej. Udałem się z nim razem zpowrotem do jej mieszkania.

Nie poszło mi z nią trudno. Kazałem jej zwrócić pieniądze oraz podpisać pismo, w którem przyznała się do szantażu.

Rzeczywiście pozostawiła ona w przyszłości nieszczęśliwą dziewczynę w spokoju, mimo to postanowiłem zemścić się nad nią za wyrządzoną jej krzywdę. Od tego czasu miejscowy komisarjat deptał jej po piętach, przyczem gospodarz domu uproszony przeze mnie uzyskał na nią eksmisję, tak że Maślankowa nie mając innej rady wyniosła się z Warszawy.

KONIEC.

Wielcy robotnicy

Robotnicy odznaczali się wynalazczością nietylko w dziedzinie wynalazków przemysłowych. Wielu z pośród robotników odznaczało się talentami naukowemi i artystycznemi. Sławny astronom **William Herszel** był za młodych lat muzykantem i grał w wojskowej orkiestrze. Ubogi muzykant zainteresował się astronomja i zabrał się do studjowania wielkiego teleskopu. Miał do pokonania trudności niesłychane, ale pracował wytrwale i coraz bardziej doskonalił swój teleskop, aż wreszcie przy jego pomocy mógł obserwować kręgi i satelity planety Saturna. Aby zaprzestać grać na kawałek chleba, grywał dalej, jako muzyk, a wszystkie wolne chwile poświęcał astronomji. Stał się jednym z najsławniejszych i największych astronomów.

Sławny pisarz angielski **Walter Scott**, którego dzieła były na początku zeszłego wieku czytywane w całej Europie i tłumaczone na wszystkie języki, zaczynał karjerę swoją, jako ubogi biurowy pracownik w kancelarji adwokackiej. Przepisywał papiery adwokackie i dostawał po 15 centów od stronicy przepisanej. Za zarobione pieniądze kupował książki i kształcił się wytrwale. Stał się adwokatem i mieszkał w Edynburgu, a swoje książki pisywał przeważnie w wolnych chwilach porannych przed śniadaniem.

Wielki chemik i fizyk angielski Fanaday, urodził się w roku 1791, jako syn ubogiego kowala, a karjerę życiową rozpoczął jako terminator w warsztacie intro ligatorskim. Pracował i uczył się wytrwale. Pewien uczony wstąpił do warsztatu, w którym mło dy Faraday oprawiał książki i za stał młodzieńca przy czytaniu rozprawy o elektryczności. Wdał się z nim w rozmowę i był zachwycony jego wiadomościami. Zabrał go z sobą i zrobił z niego asystenta w Instytucie Królewskim. Dzisiaj imię Faraday to wyraz wielkiej sławy, a niegdyś było tylko imieniem ubogiego introligatora.

Do podniesienia politycznego znaczenia Anglji przyczynił się w mierze niemałej ubogi chłopiec, pracujący w fabryce od lat dziesięciu, a mianowicie **David Livingtone**. Jako robotnik fabryczny uczył się w chwilach wolnych łaciny i chodził do szkoły wieczorowej. Ukończył teologję i medycynę i poszedł do Afryki, jako misjonarz. Murzyni pokochali go serdecznie i przyjęli do niego jak do najlepszego przyjaciela. Ten to prosty robotnik otworzył dla politycznych wpływów angielskich olbrzymie przestrzenie Afryki. Imię Livingstona należy do tych imion, które każdy Anglik wymawia z najgłębszą czcią. Na taki wysiłek, jaki ujawnił ten szlachetny człowiek, zdobywa się tylko potomek robotników, który w żyłach swoich ma krew licznych pokoleń wytrwałych pracowników.

Pamiętajcie o bezrobotnych

„Mamonarchowie"
prawdziwi władcy świata
John Rockefeller — król nafty

Niema dzisiaj dobrej polityki wewnętrznej i zagranicznej bez dobrej gospodarki i niema dobrej gospodarki bez gospodarzy. Tymi gospodarzami są dziś władcy mamony — mamonarchowie. Monarchja znika, mamonarchja utrwala się w świecie co raz bardziej.

Rockefeller, Deterding, Hugenberg, Ford, Pierpont Morgan i im podobni, to nietylko miljarderzy, którzy mają pałace, jachty, własne pociągi kolejowe i mnóstwo służby. Nie, to są ludzie, którzy pożyczają komu chcą i odmawiają **pożyczek rządom, które się im podobają. Pieniądze swoje umieszczają w taki sposób, aby mieć zapewnione procenty i nie ryzykować kapitału. Nie dają pieniędzy na politykę, która zdaniem ich może zaszkodzić interesom wielkiego kapitału, a tem samem decydują o losach świata.**

Do największych mamonarchów świata współczesnego należy **John D. Rockefeller. Miljarder, władca świata. Jego karjera jest zdumiewająca.**

W roku 1860 był on kościelnym przy kościele presbiterjańskim w Cleveland (Ohio. Stany Zjednoczone) i posiadał skromne oszczędności wynoszące raptem 5 tysięcy dolarów. Dzisiaj jedna tylko ze spółek nafciarskich, przez niego założonych i kontrolowanych, mianowicie Standart Oil of New Jersey. przyznała się do kapitału półtora miljarda dolarów, czyli 13 miljardów 500 miljonów złotych. Takich zaś spółek istnieje więcej, a mianowicie około czterdziestu, a spółki te mają własną flotę handlową pojemności miljona tonn, dziesiątek tysięcy kilometrów naftociągów, niezliczone rafinerje, dziesiątki tysięcy wagonów - cystern, koncesje terytorjalne o rozległości Polski razem z Litwą, Łotwą i Estonją i t. d. i t. d. To znaczy, że majątek, jakim rozporządza John D. Rockefeller wynosi jakie 50 miljardów złotych.

Jak do tego doszło? w roku 1850 **Edward Drake**, właściciel kolonji rolnej w stanie Ohio, zabrał się do kopania studni, ale zamiast wody dokopał się nieznanej cieczy o ostrym zapachu i łatwo zapalnej. Nikt nie zwrócił uwagi na tę ciecz, a wody trzeba było szukać gdzie indziej. W roku 1860 sprzedawano już po sklepikach w Ohio „olej skalny" obok świec łojowych, ale obrót był nikły i wtedy to nasz John D. Rockefeller, sklepikarz i kościelny w jednej osobie, postanawia zaangażować cały swój kapitał, 5 tysięcy dolarów, aby spekulować na naftcie.

W roku 1870 Rockefeller stara się wytworzyć syndykat sprzedawców nafty i udaje mu się to: zjednoczeni nafciarze kupują naftę od właścicieli źródeł naftowych tanio. odprzedają ją klientom drożej. Wtedy to syndykat Rockefellera rozporządzał zaledwie 4 procent całej produkcji nafty, wydobywanej w Stanach Zjednoczonych. Produkcja ta była zresztą bardzo nikła: jakieś 3 tysiące litrów dziennie.

W roku 1873 Rockefeller realizuje drugi ze swoich genjalnych pomysłów: zawiera z kolejami żelaznemi sekretny układ, na mocy którego może transportować naftę taniej, niż jego konkurenci. Kupuje pierwsze wagony - cysterny. Już w roku 1877 skutki zabiegów Rockefellera są zawrotne **poprostu. „Standart Oil" kontroluje 95 procent całej produkcji nafty Stanów Zjednoczonych. Teraz olbrzymi ten syndykat przeprowadza olbrzymią sieć naftociągów, aby w razie potrzeby móc się obywać bez kosztownej obsługi kolei żelaznych.** W roku 1882 znika ostatnia konkurencyjna spółka naftowa i **Rockefeller jest samowładnym królem nafty.**

Wtedy to właśnie powstaje także wielka myśl trustu współczesnego, czyli takie zjednoczenie producentów i sprzedawców nafty, które może dyktować swoje warunki spożywcom. Chodzi o to, aby poszczególni producenci nie mogli wytwarzać nafciarskiej konkurencji. Trust ograniczał swobodę poszczególnych władców nafty, ale jednocześnie zapewniał im jak największe i jak najpewniejsze zyski. Powstała jedna z tych wielkich potęg kapitału współczesnego, z któremi muszą się liczyć królowie, prezydenci, dyktatorzy.

Oczywiście, że opinja publiczna, widząc powstawanie i rozwój tak wielkiej potęgi pieniężnej, zaniepokoiła się żywo. Powstaje kampanja przeciw trustowi. Od roku 1887 do roku 1911 przeciwtrustowa kampanja polityczna, prasowa i społeczna wre. Lata: 1887, 1891, 1892, 1903, 1906, 1911 to daty procesów sądowych. Temi wyrokami „Standard Oil" zostaje skazany na rozwiązanie się i na wysokie kary, ale kapitał ma czas i ma środki na to, aby móc apelować. Apeluje tedy przy pomocy najświetniejszych adwokatów i gra na zwłokę. Ale w roku 1911 zapada ostatni, tym razem bezapelacyjny już wyrok: „Standart Oil" zostaje tym wyrokiem rozwiązany i skazany na jakieś niesłychane wprost grzywny.

Grzywien tych Standart nigdy, oczywiście, nie uiścił, a chociaż musiał ulec wyrokowi i rozwiązać się, to tylko, poto, aby się odbudować na podstawie jeszcze solidniejszej. Niestrudzony rzecznik trustu John Rockefeller, nie ustępuje, dopóki nie pokona ostatniego wielkiego wroga trustu, prezydenta Roosevelta. Olbrzymi kapitał Standartu angażują się dyskretnie w polityce i na stanowiska rządowe prowadzi ludzi, którzy są mu przychylni. Nastrój się zmienia i rządy amerykańskie zaczynają spoglądać na „Standart Oil" jako na instytucję, która reprezentuje interesy nietylko prywatnych kapitalistów, ale wogóle bogactwa narodowego całych Stanów Zjednoczonych.

W ciągu niespełna ośmiu lat **od roku 1912 do 1920 Standart Oil of Jersey i towarzystwa zjednoczone wypłaciły 50 miljardów dywidendy swoim akcjonarjuszom. Co to znaczy? To znaczy, że John Rockefeller rozporządza się pieniądzem, czyli owocem pracy ludzkiej, według swego uznania. Może pożyczać komu chce, może zamknąć pewne szyby naftowe i wytworzyć stan wielkiej bezrobotności, może podnosić ceny na naftę i jej przetwory.**

Czem jest nafta w dzisiejszym przemyśle i we współczesnej komunikacji, o tem wiemy wszyscy. Bez benzyny nie byłoby lotnictwa i całego olbrzymiego przemysłu samochodowego, bez ropy naftowej nie mielibyśmy do rozporządzenia tej olbrzymiej masy energji motorowej, jaką dają motory opalane ropą naftową.

Jednem słowem nafta to bogactwo bezmierne, a panem tego bogactwa jest dzisiaj stary Rockefeller, były sklepikarz i kościelny, rozporządzający mieniem miljarda dolarów.

El.

RADJO
ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 16.00 „Wśród książek" 16.15 Odczyt dla nauczycieli. 17.00 Popołudn. koncert symfoniczny w wyk. ork. Filh. Warsz. 18,00 Muzyka taneczna. 19,20 „Bieżące wiadomości rolnicze". 19,30 Feljeton muz. p. t. „Słuchacze o muzyce w radjo". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert popularny. W przerwie wiadomości sportowe. 22,00 Kwadrans literacki p. t. „Królewna i paź". 22.15 Muzyka taneczna.

Październik
19
Środa
Piotra

Wsch. sł. g. 5·59 — Zach. sł. g. 16·46

Przepowiednie astrologiczne.

Należy się liczyć z tem, że wieczór dzisiejszy przedstawia się bardzo niepomyślnie i przyniesie napiętą sytuację, zawziętość, opozycję i w czasie tym możemy łatwo zostać sprowokowani do czynów nieobliczalnych.

Tęcza nad Krakowem.

Dziś w teatrze „Bagatela" w dalszym ciągu entuzjastycznie przyjmowana przez publiczność rewja „Tęcza nad Krakowem" w wykonaniu Wandy Wermińskiej, czarującej pięknym głosem słuchaczy, Janiny Sokołowskiej Janiny Kozłowskiej, Ludwika Sempolińskiego, Jerzego Sulimy-Jaszczotła, Elvi, Mortieffa Cywińskiego, zespołu „Revellersów Bagatela" i innych. Szereg kapitalnych obrazów jak: Duet tyrolski, Tomasz, duett żołnierski, Wampirzyca, Noc Szału, Gdy widzę zakochaną parę, pół finał. Dzieci na wsi i innych rozśmiała publiczność do łez i pozostawiła niezatarte wspomnienie.

Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od godz. 10 rano do 2 popoł. i od 4 do 9 wieczór.

Chciał kupić kanarka, a skradł zegarek

Onegdaj zjawił się u inwalidy Leszika w Siemianowicach, hodującego kanarki pewien osobnik, chcący kupić kanarka. Podczas gdy L. udał się po ptaka do innego pokoju, nieznany osobnik skradł ze stołu srebrny kieszonkowy zegarek wart. 80 zł. Pomimo natychmiastowego pościgu zdołał on zbiec.

4 lata więzienia za zmuszanie do nierządu

Onegdaj w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu odbywał się proces przeciwko znanemu na terenie Zagłębia sutenerowi Chaskielowi Lubelskiemu z Będzina. Lubelski odpowiadał za wciągnięcie w sidła nierządu jednej z kobiet, którą zmusił do tego groźbą i siłą. Nieszczęśliwa nabawiła się przytem strasznej choroby. Po rozpoznaniu sprawy, sąd ogłosił wyrok skazujący Lubelskiego na 4 lata więzienia z natychmiastowem aresztowaniem go. Okazało się jednak, ze L. spodziewający się kary uciekł z sali sądowej, przed ogłoszeniem wyroku. W dwa dni później ujęto Lubelskiego w Czeladzi.

Samobójstwo urzędniczki

Przy ul. Brudnowskiej 16 w Warszawie, w mieszkaniu matki swej, wdowy, Anny Kańczuckiej, napiła się esencji octowej córka jej 20-letnia Jadwiga, urzędniczka księgarni. Lekarz Pogotowia przewiózł desperatkę w stanie ciężkim do szpitala, gdzie zmarła.

Denatka pozostawiła list treści nastepującej: „Umieram, bo dłużej żyć nie warto i nie mogę. Niech Mamusia się za mnie pomodli".

KRONIKA KRAKOWA

Wielki pożar przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu

W fabryce pasty i czernidła „Wiktorja" własność Mojżesza Zuckermana przy ul. Kalwaryjskiej 81, powstał pożar z powodu zapalenia się masy, czernidła i pasty gotowanej w kotłach. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Wypadku w ludziach nie było. Szkoda powstała wskutek ognia wynosi około 1.000 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z materjałami łatwopalnemi.

Aresztowanie wśród młodzieży szkolnej

W związku z likwidacją komitetu centralnego komunistycznego Związku młodzieży szkolnej, nocy wczorajszej przeprowadzono w Warszawie nowe aresztowania wśród młodzieży komunistycznej. Aresztowani prowadzili ożywioną agitację na terenie szkół średnich w Warszawie.

Kupiec popełnił samobójstwo

Wczoraj w południe w mieszkaniu własnem mieszczącem się przy sklepie rękawiczniczym przy ul. Marszałkowskiej 51 odebrał sobie życie właściciel sklepu 29-letni Kazimierz Thieme, trując się gazem świetlnym.

Przyczyna samobójstwa według przypuszczeń, niepowodzenia handlowe. T. miał wczoraj płacić weksel, lecz znikąd nie mógł otrzymać gotówki.

Zabił kobietę gdyż nie chciała zostać jego kochanką

We wsi Doroszowie pod Samborem, mieszkaniec tej wioski, Teodor Ładudź który kochał się bez wzajemności w żonie Hrynia Hrycaja — wywabił ją w pole gdzie dał do niej kilka strzałów z rewolweru.

Po tym czynie zbrodniarz zbiegł. W chwili gdy nadbiegli zaalarmowani strzelaniną wieśniacy, ciężko ranna kobieta miała jeszcze na tyle sił, by wyjawić nazwisko zbrodniarza.

W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala.

Kupiec zniewolił swą klientkę

Onegdaj na idącą samotnie ulicą Modrzejowską p. X. z K. zaczepiło dwuch „łapaczy", przyczem na wyrażoną z jej strony chęć kupna swetra, zaproponowali jej obejrzenie ich sklepu, znajdującego się na pierwszym piętrze. Kobieta udała się z nimi do sklepu. W chwili, gdy znalazła się na górze jeden z nich rzucił się na nią i dokonał gwałtu.

Kobieta udała się natychmiast do policji, gdzie złożyła odpowiednią skargę. Zarządzono natychmiast śledztwo, przyczem aresztowano gwałciciela Najmana.

Wielka awantura w szkole

W szkole rękodzielniczej im. dra Kortisa przy ul. św. Teresy 28 we Lwowie, wybuchła awantura na tle zajścia między dyrektorem zakładu a uczniem Wilhelmem Kronratem, który w pewnej chwili rzucił się na dyrektora i dotkliwie go pobił. Kilku kolegów stanęło po stronie Kronrata, tak że musiano przywołać policję, która położyła kres zajściu. Z Kronratem spisano protokół, dochodzenia w toku.

Zwyrodniały ojciec

Sąd okręgowy w Łodzi rozpoznawał przy drzwiach zamkniętych sprawę 52-letniego Aleksandra Tajricha, oskarżonego o utrzymanie kazirodczych stosunków z własną córką.

Dnia 12 stycznia br. do 10 kom. p. p. zgłosiła się Klara Tajrich i oskarżyła swego ojca, że w roku 1925, gdy jeszcze nie miała lat 14, zniewolił ją, a następnie przez 6 lat zmuszał do obcowania ze sobą.

Dziewczyna nie zawiadamiała matki, nie chcąc niszczyć jej życia. Nie mogąc jednak pogodzić się z takim stanem rzeczy, w roku 1931 porzuciła dom rodziców, a nie mając innych środków do życia, poczęła uprawiać prostytucję.

Tajrichówna przytoczyła jako objaw degeneracji ojca, że pewnego dnia, gdy nocowała u niej młodziutka przyjaciółka, ojciec zamierzał ją również zniewolić.

Na skutek tego doniesienia przeprowadzono dochodzenia i Tajricha pociągnięto do odpowiedzialności karnej za kazirodztwo. Sąd po naradzie wydał wyrok, skazujący Aleksandra Tajricha na 18 miesięcy więzienia.

Krwawy napad bandycki

W nocy około godz. 3-ej na przechodzącą ul. Długosza w Warszawie, Stanisławę Bajkównę w towarzystwie sierżanta W. P. niewiadomego nazwiska napadło 3 nieznanych mężczyzn, którzy pobili ją, zrabowali 20 zł. i zbiegli. Uprzednio zbiegł sierżant. Poszkodowana natknęła się na policjanta i wspólnie udali się na poszukiwania, W krótkim czasie spotkali oni 2-ch mężczyzn z których jednego Franciszka Niemyskiego poznała jako sprawcę napadu.

Orzeczenie Sądu Najw. w sprawie Gorgonowej
wnioskiem dowodowym w procesie dzieciobójcy

Wczoraj przed sądem przysięgłych we Lwowie odbyła się rozprawa przeciw Wasylowi Waseczko. Według aktu oskarżenia dnia 11 VII. wydobyto ze studni we wsi Niedźwiedzi zwłoki dwojga półtoraroczeych bliźniąt Wasyla i Jana Dobuszów, nieślubnych dzieci Anny Dobuszówny.

Wdrożone dochodzenia ujawniły następujący stan rzeczy: 63-letni Wasyl Waseczko, zamożniejszy gospodarz utrzymywał stosunki z Anną Dobusz, który nie pozostał bez skutków. Dnia 26 grudnia 1930, przyszły na świat bliźniaczki. Skąpy ojciec musiał płacić alimenty. Gdy mu tego było za dużo pozbył się dzieci w sposób równie prosty jak bestjalski: wrzucił je do studni, w której znalazły śmierć. Aresztowany dzieciobójca przyznał się do zbrodni.

Przed zamknięciem postępowania dowodowego obrona zgłosiła szereg wniosków, m. i. wniosek na poddanie oskarżonego badaniom psychjatrycznemu.

Obrona wskazuje na orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie Gorgonowej, w której mimo iż oskarżona również zaprzeczyła winie Sąd Najwyższy odrzucenie wniosku o poddanie jej badaniom psychjatrycznym uznał za wadliwe i nakazał załatwienie w formie pozytywnej. Z tej też racji Gorgonowa zostanie zbadana przez lekarzy biegłych w psychjatrji.

Z powodu niestawiennictwa świadków rozprawę odroczono do 25 bm.

REPERTUAR TEATRU
IM. J. SŁOWACKIEGO.

Pomsta

TEATR BAGATELA

Tęcza nad Krakowem

REPERTUAR KIN.

Atlantic: Pociąg samobójców
Promień: Indyjski Grobowiec
Słońce: Kochanka apasza
Sztuka: Musisz być moją
Uciecha: Buster się żeni
Swit: Wyspa tajemnic
Wanda: Zemsta nietoperza
Adrja: Ułani, Ułani
Apollo: Kochaj mnie dziś.

Radjo

G. 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Płyty gram., 13.00 Komunikat meteorol., 15.40 Komunikat gospodarczy, 16.00 Pogawędka dla dzieci, 16.25 Płyty gram., 16.40 Odczyt, 17.00 Audycja dla nauczycieli muz., 17.20 Płyty gram., 17.40 Odczyt, 18.00 Muzyka tan., 19.00 Rozmaitości, 20.00 Wiad. sportowe, 22.15 Muzyka taneczna, 22.55 Wiad. bieżące

Dyżur nocny aptek:

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietlowska 36, Rynek podgórski 9.

Aresztowania.

Policja aresztowała Kutka Albina, lat 25, czeladnika stolarskiego, bez miejsca zam. za kradzież roweru wart. 220 złotych dokonaną dnia 10 bm. z bramy domu przy ul. Jagiellońskiej 5, na szkodę Kowala Stanisława tamże zamieszkałego.

Nasylika Zdzisława, lat 24, bez zajęcia i miejsca zam., Prażmowskiego Mieczysława, lat 21, bez zajęcia i miejsce zam. za kradzież pary butów z cholewami na szkodę nieznanego właściciela, które skradli dnia 17 bm. na jarmarku w Krzeszowicach.

Czterodniowe ferje w szkołach na święto umarłych

Min. oświaty wydało zarządzenie, aby dzień 31 października br. był wolny od nauki szkolnej. W ten sposób okres czterodniowy, podczas którego przypada święto zmarłych tj. od 30 paźdz. do 2 listopada będzie wolny od zajęć szkolnych.

Straszny wypadek w Prokocimiu

Wczoraj w południe została przejechana przez przejeżdżający wóz w Prokocimiu 3-letnia dziewczynka Marja Knaus doznając licznych obrażeń na całym ciele.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło poturbowaną na klinikę chirurgiczną w Krakowie.

Krwawa bójka w Bronowicach Wielkich

Wczoraj wieczór powstała bójka w Bronowicach Wielkich między Wiertlem Szczepańskim l. 28, robotnikiem, a Wojciechem Wojtaszkiem, w trakcie której Wojtaszek pchnął Wiertla. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Wiertla do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Wypadek na targowicy miejskiej.

Wczoraj w południe został kopnięty przez konia na targowicy miejskiej na Zabłociu doznając złamania uda Szczepan Nosal l. 70 rolnik.

Wezwane pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2